1. W obronie ziem wschodnich Rzeczypospolitej

[Jan Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1990 (pominięto przypisy autorskie. Pseudonimy żołnierzy AK wymienione w tekście uzupełniono o pełne personalia)]

Było koło drugiej po południu. Obiad – zsiadłe mleko i kartofle – zjedzono ze smakiem. Warta i oficerowie-zaopatrzeniowcy ciągle nie nadchodzili. Czarna Magda [Helena Nikiczicz] zaniosła do ogrodu kogel-mogel z dwóch jajek. Kotwicz [Maciej Kalenkiewicz] podziękował, przytrzymywał kubek kolanami i mieszał lewą ręką [prawą rękę stracił w czasie walk z Niemcami w lipcu 1944 roku]. Ale nie zdążył zjeść smakołyku, kiedy nadbiegł chłopak.

– Sowieci!

Czarna Magda podaje mundur, zapina. Wybiegają. Kotwicz, za nim Orwid [Henryk Nikicicz] z pepeszą.

Gęsta strzelanina, przeważnie serie z broni maszynowej i automatów. Teren niesprzyjający, lekko falisty, mało zarośli. Atak sowiecki idzie od Kamiennego Mostu, odcinając drogę przewidzianą na wycofanie. Rozpiętość frontu około pół kilometra.

Prawego skrzydła broni rkm. Tu są Kotwicz, Ostroga [Jan Kanty Skrochowski] i Orwid. Lewego pilnują Bustromiak [Bolesław Wasilewski], Hatrak [Franciszek Cieplik] i por. Jary (Walenty Wasilewski, brat Bustromiaka). Oddział AK liczy łącznie z oficerami przybyłymi na odprawę 72 osoby, w tym 4 kobiety. Liczba dokładna, ale kto może ręczyć za jej ścisłość? Oddziały ciągle jeszcze były pomieszane, ludzie przychodzili i odchodzili.

Strzelanina o różnym natężeniu trwa „jakiś czas". Nikt nie umie ocenić jak długo. Potem cichnie.

Na polu walki zostało około 30 zabitych żołnierzy sowieckich i kilkunastu rannych. Straty AK minimalne: kilku rannych, wśród nich kpt. Bustromiak draśnięty kulą koło oka i skroni. Po opatrunku wraca na linię. Inny oficer dostał w udo, rana szarpana pośladka, bardzo krwawi.

Korzystając z pauzy Kotwicz z pistoletem w lewym ręku zwołuje naradę. Bustromiak wypowiada się za wycofaniem. Kotwicz też – ale nie zaraz. „Jeśli wytrzymamy do wieczora (było po godz. 15.00), będziemy mogli zabrać rannych. W dzień ich nie wyniesiemy. A jak zostawimy – marne ich widoki". Popiera go Hatrak. Na tym staje: do wieczora!

Orwid jest też na naradzie. Na uboczu wręcza Czarnej Magdzie złoto komendy.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

– Schowaj to, mamo.

– Dzięki Bogu, dziecko, że żyjesz!

– Nie skończyło się jeszcze...

Wybiegli. Znowu strzelanina, jeszcze silniejsza. Samoloty. Pociski zapalające. Zajęła się stodoła, gdzie ranni. Gwiżdżą kule, sypią się szyby. Piekło. Ogień i śmierć.

Bustromiak każe kobietom opuścić zabudowania, zejść do olszynki, wyprowadzić tam rannych. To niżej, fałda ich osłoni. Kapitan ma przy sobie kilku żołnierzy.

– Słuchajcie chłopaki: Nie wiem, co z Kotwiczem. Był z Ostrogą przy rkm-ie Kalecińskiego. Rkm-u teraz nie słychać. Trzeba dojść i sprawdzić. Kto pójdzie?

– Ja pójdę!

Wyrywa się Teresa [NN], „siostra" – to znaczy sanitariuszka. Ładna, młodziutka.

– Ja pójdę! Wy macie broń, ja nie mam. A Kalecińskich znam z Lidy. Co im powiedzieć?

– Jak zobaczysz Kotwicza, machnij nam chusteczką.

Chusteczki nie miała, pożyczyła. Pochyliła się i poszła przez łąkę. Aby dojść do górki, gdzie owies. Ze dwieście metrów. Cały czas strzelają, pryskają grudki ziemi. Z tyłu wołają do niej: „Padnij", ale jak tu padać, kiedy trzeba iść.

Już jest przy owsie. Idzie i woła:

– Rkm, dowódca Kotwicz! Rkm, dowódca Kotwicz! Tak kazali.

Żadnej odpowiedzi. Nikogo nie ma?

Z rowu odzywa się wreszcie sierżant z Bogdanki.

– Co się drzesz! Gdzie leziesz? Uciekaj!

– Mam rozkaz dowiedzieć się, co z Kotwiczem.

– Nie żyje. Kotwicz nie żyje, rkm nie żyje, rotmistrz nie żyje. Teraz leć, bo nas tu bagnetami rozniosą. Patrz: Bustromiak już odchodzi!

Obejrzała się. Rzeczywiście – skradali się przygarbieni. Bustromiak z obwiązaną głową i czterech, sześciu, ośmiu, jedenastu żołnierzy. Karabiny niosą po partyzancku. Kierunek: wysoki łubin. Za nim las – ratunek.

Teresa też w tamtą stronę. Pędem! O, tędy wycofywał się Hatrak – i dostał. Leży, krew tryska z ramienia fontanną. Przy nim Genia Myszkówna. Opatruje go. Ależ tu wydmuch: ze wszystkich stron strzelają. Prędzej!

Wpadła do głębokiego rowu. Po łydki w mazi, ale przynajmniej miejsce bezpieczne.

Nieprawda: tu ją dopadli sowieccy żołnierze.

Wyciągnęli z rowu, dali 4 metalowe puszki z taśmami do km, i ja te *jaszczyki* niosłam za nimi. A oni robili obchód pola bitwy. Naszych rannych, wszystkich: lekko rannych i ciężko rannych, żyjących i nieżyjących, przebijali bagnetem. Wszystkich!

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Pamiętam twarz kapitana Hatraka... Miał złotą szczękę, patrzył przytomnie, patrzył tak, jakby jemu było mnie żal. Widziałam to po jego oczach. Sołdat pchnął go bagnetem w bok. Hatrak zęby wyszczerzył, a on go w brzuch, w pierś, kilka razy.

Obok twarzą w dół leżała Gienka. Nie żyła. Potrącił ją nogą, przewrócił na wznak, chciał też przebić, ale oficer zawołał: „Nie trogaj!". Poszli dalej.

W Surkontach atakował – według późniejszych ocen ocalałych oficerów AK i ludności – pełny sowiecki batalion. Bustromiak twierdzi: że dowieziono ich na 30 ciężarówkach; stosunek sił ocenia jako 10:1 na niekorzyść Polaków. Straty Armii Czerwonej: 132 zabitych. Rannych wywieziono do Radunia.

Po stronie AK zginęło 36 żołnierzy, w tym jedna kobieta. Liczba poległych jest ścisła: tylu pochowano. Dokładnie połowa załogi.

Ilu AK-owców było rannych – nie wiadomo. Kilku zdołało wycofać się w krzaki i uniknąć dobicia.

Jeńców nie było. A właściwie był jeden, ujęty nazajutrz. Bo kiedy we wtorek rano zbierano zwłoki i szukano ppłk. Kotwicza, któryś sołdat zauważył na rosistej trawie ślad. Ślad kończył się przy kopie siana. Czterech podbiegło, odgarnęło siano. Wewnątrz leżał skulony strzelec Łoś (Czesław Marszałek), ciężko ranny. Wyciągnęli go, szykowała się jeszcze jedna egzekucja.

Gdyby nie Teresa... Wpadła w histerię: krzyczała, wrzeszczała, tupała, wyrywała się, żeby mu pomóc, osłaniała przed żołnierzami. No, i nie zadźgali go na miejscu jak tamtych. Zmarł w więzieniu w Lidzie.

Teresa wybłagała trzy dni życia dla kolegi, ale tym samym odsłoniła swoje związki z oddziałem. Legenda o jej przypadkowym znalezieniu się w Surkontach prysła. Za tę zbrodnię sąd sowiecki skazał ją na karę śmierci. Ułaskawiona, spędziła 10 lat na zsyłce.

Nie napotkałem świadka śmierci Kotwicza. Zapisałem pogłoskę, którą ludzie powtarzają od kilkudziesięciu lat. Pierwszy na tym skrzydle zginął Ostroga. Potem Kotwicz dostał kulę w czoło, wylot z tyłu czaszki. Orwid rzucił się, żeby wyciągnąć go spod ognia i w tej samej chwili padł na nogi dowódcy. Trzy kule w pierś. Tak ich razem znaleziono.

[Po zakończeniu akcji „Burza" na Wileńszczyźnie, w której Armia Krajowa stoczyła wiele walk z Niemcami, oddziały AK i polskie władze cywilne ujawniły się przed Sowietami. Ci obiecywali sformowanie dywizji piechoty i brygady kawalerii z dowódcą Okręgu Wileńskiego AK, płk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem" na czele. Po kilku dniach jednak płk Krzyżanowski i jego oficerowie zostali aresz-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

towani i zesłani do łagrów, a wkrótce po nich podobny los spotkał ponad 5 tysięcy żołnierzy AK, zmuszonych do kapitulacji w Miednikach. Nieliczni, którzy ocaleli z pogromu, starali przedostać się na Białostocczyznę. Część z nich podjęła jednak walkę z Sowietami. 20 lipca 1944 r. oddział komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK, mjr. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza", który skoncentrował się w Puszczy Grodzieńskiej, odparł z sukcesem atak wojsk NKWD nad jeziorem Kierowo. Lecz miesiąc później, 21 sierpnia 1944 r. pod Surkontami, na północny wschód od Grodna, Sowieci wpadli na trop „Kotwicza" i jego żołnierzy. W zaciętym boju, w którym padło prawie siedemdziesięciu żołnierzy sowieckich (mniej niż w cytowanej w powyższym tekście relacji Wasilewskiego), polski oddział został rozbity. Poległo 18 żołnierzy wraz z dowódcą, 18 rannych zostało dobitych przez Sowietów. Do rangi symbolu urastał fakt, że „Kotwicz" (pośmiertnie mianowany podpułkownikiem) był twórcą planu operacji „Ostra Brama" – zdobycia Wilna we współpracy z Sowietami. Po bitwie pod Surkontami miejscowy proboszcz, obawiając się represji NKWD, nie zgodził się na pochowanie poległych żołnierzy AK na cmentarzu parafialnym, wziął natomiast udział w pogrzebie i poświęcił zbiorowy grób, który umieszczono niedaleko mogiły powstańców 1863 r. Okoliczni mieszkańcy dbali o to miejsce przez następne dziesiątki lat, nie dopuszczając, by ziemia kryjąca poległych bohaterów została włączono do miejscowego kołchozu, a mogiła zniszczona. Na początku lat dziewięćdziesiątych udało się wybudować tam niewielki cmentarz i wznieść krzyż z polskim napisem, upamiętniającym „Kotwicza" i obrońców ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Władze białoruskie nie zgodziły się jednak, by znalazła się tam informacja, w walce przeciw komu zginęli. Figuruje ona na tablicy z nazwą bitwy, umieszczonej na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie w 1990 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości].

2. Na grodzieńskim posterunku

[Z edycji dokumentów w opracowaniu Tomasza Łabuszewskiego, *Komenda Obwodu AK Grodno Prawy Niemen wobec nowej okupacji – 1944*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2006, nr 25 (w poniższym wyborze źródeł pominięto przypisy autorskie)]

Rozkaz nr 61 komendanta Obwodu AK Grodno Prawy Niemen ppor. Juliana Lubasowskiego „Dęba", „Lecha", „Tarana", 3 VII 1944 r. Materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora.

PZP

Komenda Obwodu nr 13
nr 61
M[iejsce] p[ostoju], dnia 3 VII 1944 r.
PILNE Ściśle tajne

[…] W stosunku do wkraczających Sowietów:

1) Przeciwdziałać propagandowo tendencji ludności do ucieczki na zachód przed niebezpieczeństwem bolszewickim, zwłaszcza masowe opuszczenie terenu przez ludność polską byłoby równoznaczne z likwidacją polskiego stanu posiadania na tych terenach.

2) Zachować konspiracyjną postawę zorganizowanych komend, placówek, plutonów i drużyn w całym terenie obwodu.

3) Wszyscy dowódcy konspiracyjni, począwszy od d[owód]cy komp., plut., do dowódcy drużyny pozostają obowiązkowo na miejscu, utrzymując ze sobą ścisłą łączność.

4) Przeprowadzić dalej pracę organizacyjną według dotychczasowych wytycznych i rozkazów.

5) Wobec wkraczającej na nasze ziemie regularnej armii sowieckiej zakonspirować się, pamiętając:

a) że odcięcie nas, Polaków, od naszych władz polskich jest tylko przejściowe, i że one, a nie Rosjanie, pozostają nadal i w każdym wypadku są nasze władze przełożone [*sic*!], że charakter i zakres działania władz sowieckich winien być dla obywateli polskich określony przez legalne władze Rzeczypospolitej Polskiej.

b) Wszelkie próby ze strony Sowietów wcielenia oddziałów polskich konspiracyj-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

nych do wojska sowieckiego, czy też do oddziałów Berlinga są gwałtem i należy im się stanowczo przeciwstawić, opierając się w takich wypadkach na instrukcjach [...].

Wszelkie nasze przygotowania wojenne zmierzają do działań zbrojnych przeciwko Niemcom. W żadnym wypadku nie może dojść do działań zbrojnych przeciwko Rosjanom, wkraczającym na ziemie nasze [...] poza koniecznymi aktami samoobrony, która jest naturalnym prawem każdego człowieka.

[...]

Komendant Obwodu „Lech" (podpis)

Meldunek sytuacyjny Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen za sierpień 1944 r. Materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora.

KO Bawół 13
dnia 14 IX 44 r.

Meldunek sytuacyjny za miesiąc sierpień 1944 r.

[...]

W miesiącu sprawozdawczym kontroli planów działań nie przeprowadzałem. Po powrocie Insp. VI z Okręgu plan działań powtórnie zostanie opracowany. Czas był przeznaczony na montaż obwodu i wyznaczenie nowych dowódców, z uwagi na przeprowadzone aresztowania niektórych d[owód]ców plutonów. W miesiącu sprawozdawczym szkolenia dowódców nie przeprowadzono. Kontroli szkolenia dowódców nie przeprowadzałem. [...]

Dowódcom plutonów poleciłem sprawdzić stany swoich oddziałów. Inne oddziały w trakcie organizowania. Poleciłem wszystkim dowódcom plutonów, aby uświadamiali wszystkich żołnierzy AK, sympatyków i społeczeństwo do niewstępowania do armii Berlinga. W rezultacie z terenów wsi nikt się nie zgłosił na mobilizację. Poleciłem ref. BIP, aby codziennie podawano komunikaty radiowe dla społeczeństwa, a szczególnie informować o akcji toczącej się w Warszawie, wykorzystując komunikaty gen. Bora [Tadeusza Komorowskiego].

(bez podpisu)

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Meldunek sytuacyjny Komendy Obwodu AK Grodno Prawy Niemen za listopad 1944 r. Materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora.

W miesiącu sprawozdawczym kontroli działań nie przeprowadzałem: czas był przeznaczony na prowadzenie akcji propagandowych, w związku z ostatnimi zarządzeniami władz sow[ieckich], związanych z akcją wysiedleńczą.

[...]

Oddziały PN oraz org. NSZ jako zorganizowane jednostki na terenie obwodu nie istnieją. Przy każdej kompanii i plutonie istnieje sekcja kedywu. Na terenie miasta zorganizowałem drużynę kedywu w pełnym składzie, która już zlikwidowała jednego szpicla.

BIP – nakład własny 150–200 egz. gazetek. Wywiad pracuje w miarę swoich sił. Pracę utrudnia to, że ważniejsze, a nawet podrzędne stanowiska w instytucjach zajmują Sowieci, Polaków natomiast usuwa się lub wciela do armii. […]

WSK ob. Szarotka – ożywiona działalność. Praca zorganizowana, obecnie nastręcza pewne trudności, ze względu na obserwację ob. Szarotki przez NKWD. Plutony i kompanie – zorganizowane.

Trudności na terenie miasta: masa podoficerów z szeregów AK otrzymuje codziennie karty powołania do wojska, co zmusza ich do ukrywania się, w związku z wydanym przeze mnie rozkazem niezgłaszania się na punkty zborne.

Melduję, że ostatnią pocztę, wysłaną do mnie 3 XI jako b. pilną, otrzymałem po miesiącu, 3 XII.

Przeprowadzam obecnie intensywną akcję oczyszczania terenu ze szpicli NKWD.

W związku z tym, że wszystkich konduktorów Polaków usunięto ze służby [w] ruchu (nie mają prawa wyjazdu), zmuszony jestem wysłać pocztę sztafetą (linia Orwida).

W związku z tym, że masa żołnierzy AK otrzymuje powołania do wojska i na skutek tego musi się ukrywać, zmuszony będę tworzyć oddziały partyzanckie. Proszę o decyzję i rozkazy w tej sprawie. Zapytuję również, czy otrzymam na ten cel odpowiednie kredyty.

(bez podpisu)

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Rozkaz komendanta Obwodu AK Grodno Prawy Niemen, ppor. Juliana Lubasowskiego „Dęba", „Lecha", „Tarana", [październik 1944 r]. Materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora.

Z-ca d[owód]cy obwodu, ob. Sokół

W związku z pismem z dnia 2 X i 4 X wyjaśniam:

Ukrywać się z bronią – walka nie. Uświadomić żołnierzy AK i społeczeństwo, że na nas ciąży i spoczywa obowiązek względem Ojczyzny bez względu na koleje wstrząsu, jakich doznajemy.

Jeśli chodzi o tych, którzy idą do armii ochotniczo, te jednostki są nieuświadamiane przez to, iż do nich nie podchodziliśmy jako do elementu niepewnego w pracy konspiracji wojskowej.

[...] Sowieci stosują metodę „zastraszania", czego dowodem jest, że ciągle grożą karaniem śmiercią, a tego nie wykonują (są wyjątki). Chodzi im o to, ażeby element polski wypłukać z tych terenów, lecz są bezsilni i stosują, i będą stosować różne nieoficjalne metody „zastraszania".

[...] WSOP [Wojskowa Służba Ochrony Powstania] – wyznaczyć dowódcę. Ludzi powyżej 45 lat, którzy nie służyli w wojsku, wcielić i tworzyć plutony specjalne. Plutony te służą do ochrony obiektów na wypadek wybuchu powstania.

[...] WSK [Wojskowa Służba Kobiet] – delegować jedną z pań do obwodu przez punkty kontaktowe, którą skontaktuje się z ob. Szarotką, ta zaś ze swej strony poda instrukcje oraz wytyczne w pracy.

[...] Wyjaśniam: Kedyw ma występować jako oddział zamaskowany do likwidacji szpiclów NKWD. Robotę aż do odwołania przeprowadzać na czysto, zacierając wszelkie ślady org.

[...] Wyjaśniam: w każdej kompanii musi być kierownik wywiadu, który ma swoich wywiadowców i informatorów na swoim terenie. Zbiera on wszelkie dane dotyczące dyslokacji oddziałów oraz ruchu n[ie]p[rzyjacie]la po czym odsyła je raz w miesiącu przez dowódcę kompanii do obwodu (ref. inf. wyw.). Tak WSK, jak i żołnierze wywiadu biorą czynny udział na wypadek wybuchu powstania, którzy mają swój przydział w plutonach i kompaniach jako kurierzy, sanitariusze(-ki) i zwiadowcy.

[…]

D[owód]ca Obwodu 25 Taran (bez podpisu)

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Rozkaz nr 74 komendanta Obwodu AK Grodno Prawy Niemen, ppor. Juliana Lubasowskiego „Dęba", „Lecha", „Tarana", 14 XI 1944 r. Materiały ze zbiorów prywatnych, kopia w zbiorach autora.

Komenda Obwodu AK
nr 74

M[iejsce] p[ostoju], 14 XI [19]44 r.

[…] Czynię odpowiedzialnym każdego dowódcę za terminowe nadsyłanie wszelkich meldunków, w przeciwnym razie zwalniam natychmiast danego dowódcę z pełnienia funkcji, a sprawę skierowuję do WSS [Wojskowy Sąd Specjalny].

[...] W dzisiejszych warunkach zwrócić specjalną uwagę na likwidację szpiclów NKWD rekrutujących się z miejscowej ludności. Nie liczyć się zupełnie z tym, że to będzie Polak czy Białorusin, czy też osoba innej narodowości. W razie stwierdzenia szkodliwej działalności, która może zagrażać życiu lub bezpieczeństwu pracy dla żołnierzy AK, przystąpić natychmiast do likwidacji takiej osoby, protokolarnie podając akt oskarżenia i dowody winy.

Dowódcom kompanii i plutonów polecam zorganizować na swoim terenie sieć łączności pomiędzy poszczególnymi wsiami. Ma to na celu zabezpieczenie przed łapankami i aresztowaniami ukrywających się żołnierzy. [...] Powodzenie tej akcji zależy jednak od sprawnego działania sieci łącznikowo-wywiadowczej, na co polecam zwrócić specjalną uwagę, gdyż zmniejszy to w znacznym stopniu straty w naszych szeregach.

[...] Jeżeli żołnierz jest aresztowanym przez wroga i wtrąconym do więzienia za to, że był wiernym swojej przysiędze – idei, bezwzględnej walki o wolność Ojczyzny, to świętym obowiązkiem dowódcy jest uwolnić żołnierza z więzienia; obojętne jest, jakich do tego użyje środków. Każdy wolny obywatel, a tym bardziej żołnierz, obowiązany jest bronić się, jeżeli nieprzyjaciel zagraża jego życiu.

[...] Każdemu ideowemu Polakowi, żołnierzowi AK, który złożył przysięgę na wierność Rzeczpospolitej Polskiej nie wolno wstępować w szeregi armii obcej, a za taką uważać musimy armię Berlinga organizowaną przez NKWD. [...]

Taran (podpis)

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

3. Szlakiem powstańców 1863 roku

[Władysław Zarzycki, *Z Wilna do Workuty. Wspomnienia komendanta garnizonu Okręgu Wileńskiego AK*, oprac. Piotr Niwiński, Warszawa, IPN, 2011]

17 lipca 1945 r.

Synku Mój Ukochany!

Piszę do Ciebie bez przekonania, że list ten otrzymasz, gdyż według mych przypuszczeń powinieneś być już w Grójcu. Na wypadek, gdyby było inaczej, byłbym niepocieszony, że przeoczyłem okazję, ponieważ tak długo nie miałeś wiadomości ode mnie, a ja – od Ciebie. Piszę przeto na wszelki wypadek. Ucałuj ode mnie, Chłopię Moje Ukochane, Mamusię za to, że w przeddzień odlotu mego do Moskwy przyniosła, by mi pokazać, Twoją fotografię. Synku Mój, jaki ty jesteś już duży, a tłuściutki. Czy Babcia nie za bardzo Ci dogadza? A jaki elegant! Czy ucałowałeś Mamusię za to, że tak dba i troszczy się o Ciebie? Przystojny to Ty bardzo nie jesteś, przynajmniej na fotografii, ale to dobrze. Natomiast masz, Syneczku, dużo wdzięku. Syneczku, szczególnie podoba mi się ta fotografia, na której stoisz z zadartym do góry noskiem. Tyle w Twej twarzyczce i maleńkiej postaci charakteru, zadzierzystości, że cieszę się ogromnie i dumny jestem, że to chłopię to mój syn – krew z krwi mojej. Na drugiej fotografii wskazujesz paluszkiem na fotografię swego ojca. Z trudem powstrzymałem się od łez, że nawet w takich okolicznościach Mamusia stara się, byś pamiętał o ojcu. Może Bozia, Synku Mój, pozwoli, że zamiast na fotografii, będziesz wskazywać na żywego ojca, bo ty przecież nie pamiętasz, że miałeś ojca – już 7 miesięcy, jak nas źli ludzie rozłączyli. Kiedy wrócę do Was – trudno mi się dziś (17 VII) zorientować? Krążą najbardziej sprzeczne pogłoski – pocieszające i odwrotnie. Tak czy inaczej stwierdzić muszę, że najgorsze jest już poza mną. Stosunek do Polaków – więźniów, należących do organizacji zmienił się dużo na lepsze. Korzystamy codziennie z 10-minutowego spaceru.

Los mój winien się ostatecznie rozstrzygnąć w lipcu. Kochany Mój Syneczku, źli ludzie zabrali mi i zdeptali Twój i Mamusi pukiel włosów i wyrzucili do śmieci, to samo stało się z Matusią Bożą.

Kochane Moje Maleństwo, jeżeli już potrafisz, ucałuj ode mnie na powitanie Mamusię, Babcię, Ciocię i Wujków, i panią Wacię, a ja Ciebie, Synku Mój, tulę do serca z całych sił. Mam nadzieję, że wkrótce stanie się to rzeczywistością.

Twój Ojciec

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Tatuniu!

Mamusia powiedziała, że znów jesteś blisko. Moje małe serduszko nie może zrozumieć, dlaczego jeszcze nie wracasz do nas, przecież tak Cię kochamy, Tatuniu, tak nam źle bez Ciebie. Lubię bardzo z Mamusią obcałowywać Twoją fotografię, a gdy wrócisz, to nie wiem, jak będę Cię pieścił. Jestem już dużym kawalerem i według życzenia Tatusia łobuzem, chociaż najmniejszym z dzieci podwórka, ale wszystkich nabiję, choć obrywam od Mamusi.

Tatusiu, uciesz wreszcie moje małe serduszko, będziemy w tym tygodniu bardzo prosić o powrót Tatunia, żeby nasza trójka była jak najrychlej razem. Na przyszłość pamiętaj o moich przysmaczkach – Mamusia dzisiaj nie zdążyła przyszykować, bo tylko dowiedziała się, że jesteś.

Tulimy Cię, nasz Ty Jedyny, wybrany Tatusiu. Polecamy Bozi, Matuni Bożej, św. Antoniemu.

Andrzejek całuje czterokrotnie. Piszemy niewiele, bo chcemy podać paczkę, a nie chcemy narażać. Będziemy się starać przysyłać częściej.

Andrzejek z Mamusią

Tatuniu!

[...] Bądź dobrej myśli – nikt jak Bóg. Będziemy upominać się o Ciebie do ostatniej kropli krwi. Polityka prędko uporządkuje się. Jeszcze raz proszę myśl tylko o sobie – my damy radę. Synusiowi na niczym nie zbywa – ubrany i syty, stale na powietrzu, ogólnie lubiany, bo mądry i chytry, i zaczyna szczebiotać. Będę przychodziła dalej w godzinach rannych. Jak Twoje zdrowie? To dla mnie najważniejsze. Pamiętaj, że tylko z Tobą potrafię żyć, gdyż Ty moje jedyne na świecie, a Synuś drugi – skarb. Jak jesteście mi drodzy, Bozia tylko wie. Jak Twoja sprawa? Jak Synuś... zrobiłam sporo jego zdjęć. Miły nasz Synuś, dla mnie to i piękny.

Bywaj mi bardzo zdrów. Polecam Bozi, Matuni Bożej i św. Antoniemu – Polka.

Tatuniu, Synuś pyta, czy przysłać wojłoku i ciepły szaliczek. Mało piszę, bo Mamusia idzie już z paczką – chce jak najprędzej podać. Całuję buźkę, rączki i nóżki dwakroć, i polecam Matuni Bożej i św. Antoniemu.

Andrzej

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Tatusiu!

Jak Twoja sprawa? Staraj się za wszelką cenę wydobyć – dosyć tej mordęgi przy Twoim zdrowiu, a naszego oczekiwania. Roosevelt wydał rozkaz do wyższych urzędników i ambasad, żeby pozostawali na miejscu i nie wyjeżdżali, gdyż mają nastąpić ważne wydarzenia. O wyjeździe nie myślimy – czekamy wciąż, że wrócisz nasz Ty Jedyny, Jedyna Troska.

Synuś rozkoszny, nazywa siebie, pokazując paluszkiem – „Andruś Zarzyca".

Tulimy Cię trzykroć i polecamy Bozi, Matce Bożej i św. Antoniemu.

Twoi Polka i Ramionek [wskazówka, że listu należy szukać w ramieniu koszuli, przesłanej w paczce więziennej]

Kochana Moja!

Zdecydowałem się napisać do Ciebie po raz pierwszy, ale zmusiły mnie do tego ważne okoliczności: 10 VIII odczytano mi akt oskarżenia. Sądu spodziewam się 13 VIII i o ile potrwa jeden dzień, mogą mnie wywieźć na Łukiszki 14 VIII, o ile natomiast potrwa dwa dni – na Łukiszki mogą wywieźć 15 VIII.

Będzie, co Bóg da. Dzięki wierze w Opatrzność Bożą – psychicznie dobrze się czuję, choć skazania jestem pewny.

O kapitulacji Japonii wiemy. O tym, że Churchill odszedł – też. Krążą wśród nas fantastyczne wieści – choć źródło jest poważne – a mianowicie, że Wilno po odzyskaniu przez Sowiety terenów na Dalekim Wschodzie ma powrócić do Polski. W Berlinie na konferencji trzech miał powstać nowy rząd polski.

Kochana Moja, z Łukiszek do Ciebie pisać nie będę mógł, będę natomiast starać się o widzenie z Wami. Kochani, o ile sytuacja niepewna, wyjeżdżajcie – nie mogę, nie wolno mi żądać ofiary, byście pozostali dla mnie, gdyż mnie, o ile w międzyczasie nie nastąpią nadzwyczajne wydarzenia, mogą wywieźć każdej chwili.

Bądźcie mi zdrowi, Kochani Moi. Niech Bóg czuwa nad Wami. Da Bóg – w co wierzę święcie – zjawię się u Was i wówczas wspólnej radości nie będzie końca.

Tulę Was po niezliczone razy i tęsknię za Wami – Władek

PS Na ile zostanę skazany, postaram się dać znać, gdy tylko będę mógł. Nie przejmujcie się, gdy nie będziecie mieli ode mnie wieści. [...]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Synku Ukochany!

W tych dniach rozstrzygnie się los Twego Ojca. Wierzę, Syneczku, że Bozia pozwoli mi jeszcze nacieszyć się Tobą. Śniłem, Synku, że mało jadasz i zmartwiłem się tym bardzo. Jedz, Maleństwo Moje, byś był zdrów, gdy ojciec powróci do Ciebie. Powiedz Mamusi, by koniecznie wyjeżdżała i nie oglądała się na ojca. Niech Mamusia przysmaczków Twych więcej nie przysyła, gdyż mam z nimi kłopot, a chcąc, by się zachowały, nie próbuję ich wcale. Szala i wojłoków też niech mi Mamusia nie przysyła, nie mam na nie miejsca w worku. Bądź mi zdrów, Ukochany Syneczku, niech Babcia i Św. Antoni czuwa nad Tobą. Tulę Cię mocno do serca swego i całuję 10x – Ojciec

11 VIII [19]45 r.

[Cytowane listy Władysława Zarzyckiego (1897–1971) ppłk. WP, jednego z dowódców Armii Krajowej w Wilnie do żony Apolonii i niespełna dwuletniego syna Andrzeja były pisane w sowieckich więzieniach, przed procesem i zesłaniem w głąb Związku Sowieckiego – do Workuty, w listopadzie 1945 roku. Podpułkownik Zarzycki wrócił do kraju w grudniu 1955 roku.]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

4. „W oparciu o rosyjskie bagnety, wywrotowe komunistyczne elementy obejmują władzę w Polsce".

[Rozkaz komendanta XII Okręgu NSZ mjr. Szczepana Piszczka „Tomasza", 9 sierpnia 1944 r. [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm", bez daty wydania (podkreślenia w oryginale; pominięto przypisy)]

Przeżyliśmy chwilę walk wojsk bolszewickich z Niemcami w naszym Okręgu. Na miejsce znienawidzonego hitlerowskiego Okupanta weszły oddziały Czerwonej Armii. Sytuacja zasadniczo nie zmieniła się. Społeczeństwo polskie w dalszym ciągu nie może się swobodnie wypowiadać wbrew zapewnieniom Stalina. W oparciu o rosyjskie bagnety, wywrotowe komunistyczne elementy obejmują władzę w Polsce.

Dywizja Wołyńska i oddziały AK zostały rozbrojone. Nasze ziemie za Bugiem bolszewicy wcielili do ZSRR. Ziemie tzw. Generalnej Guberni są przygotowywane do stworzenia z nich jeszcze jednej republiki radzieckiej. Żołnierze! Okres ten traktujmy jako przejściowy. Walczyliśmy przez pięć lat o **Polskę Wielką, Narodową** i w dalszym ciągu tę walkę toczyć będziemy. Pamiętajcie o słowach przysięgi. Załamać się nie wolno. Przez ubiegłe pięć lat groziło nam więzienie lub śmierć – czyż obecnie grozi nam coś innego? Musimy mocniej się zewrzeć, wszystkimi możliwymi sposobami, zabezpieczyć się od uderzeń nowego wroga i osiągnąć nasz **Wielki Cel.**

I. **Stosunek do wojsk sowieckich:** W związku z tym, że bolszewicy nie przybierają na razie postawy agresywnej w stosunku do naszego społeczeństwa, pod groźbą najsurowszych kar nie wolno działać zaczepnie pod żadnym pozorem.

II. **Stosunek do wojsk Berlinga:** Wojska te wraz z Armią Ludową i innymi organizacjami pomocniczymi traktujemy jako forpoczty Stalina i wstępowanie ochotnicze jest wzbronione. Wkrótce nadejdą rozkazy jak się zachować w razie mobilizacji.

[…]

Źródło: AIPN BU 0227/526, t. 5, k. 114–115, mps, oryginał.

5. „Jedyną naszą władzą prawomocną jest Polski Rząd w Londynie i jego przedstawicielstwo w Kraju".

[Rozkaz p.o. komendanta Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK, ppłk. Lucjana Szymańskiego „Janczara", 25 sierpnia 1944 r. [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm", bez daty wydania (podkreślenia w oryginale)]

25 VIII [19]44

Inspektor
„Janczar"

K[o]m[en]d[an]t Okr[ęgu] NSZ „Tomasz" wg rozdzielnika

W ślad za moim rozkazem z dn. 23 VIII [1944 r.] w sprawie ustosunkowania się do mobilizacji ogłoszonej przez Sowiety za pośrednictwem Komitetu Wyzwolenia Narodowego podaję, że Komendant Armii Krajowej rozkazem nr 684 z dn. 19 VIII br. polecił podać do wiadomości, że ogłoszenie mob [ilizacji] jest bezprawiem i nakazał przeciwstawiać się jej przez uchylanie od stawiennictwa. Doprowadzeni siłą mają protestować. Wcielenie będzie usprawiedliwione tylko w razie użycia przemocy. Jedyną naszą władzą prawomocną jest Polski Rząd w Londynie i jego przedstawicielstwo w Kraju. Osoby wojskowe i cywilne współpracujące przy przeprowadzaniu mobilizacji czy rejestracji są obowiązane wycofać się z niej pod jakimkolwiek pozorem.

Otrzymują: K[omendan]ci Obwodów „Białowieży"
K[o]m[en]d[an]t Okr[ęgu] *NSZ*
„Janczar"

Źródło: AIPN BU 0227/526, t. 9, k. 190, mps, oryginał.

[Lucjan Szymański (1897–1945), pseud. „Janczar", ppłk WP, żołnierz I Korpusu Polskiego w Rosji gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, we wrześniu 1939 r. II zastępca dowódcy 11. pułku ułanów bohatersko walczącego z Niemcami aż do ostatnich dni września 1939 r. Przez cały okres oku-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

pacji niemieckiej w ZWZ-AK, pełnił funkcję inspektora Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawa ZWZ-AK. Po zajęciu terenu Podokręgu przez Sowietów pozostał na posterunku. Jeszcze 21 listopada 1944 r. informował gen. Leopolda Okulickiego: „Warunki naszej pracy są b. ciężkie, ale będziemy nadal ją prowadzić. Pozostali nasi najdzielniejsi ludzie widzą w nas oparcie i potrzebują kierownictwa. Nigdy nie zrezygnujemy z okazania im tego. Proszę Pana Generała o dodanie otuchy, informacje i najniezbędniejszą pomoc. Do Berlinga bez wyraźnego rozkazu nie wejdę, jak również nie wydam rozkazu stawiennictwa, lecz odwołam zakaz wstępowania do Berlinga z tym, że pozostawię to sumieniu każdego żołnierza AK. Armia Żymierskiego to hańba munduru polskiego plugawionego przez NKWD i Moskali dowódców […]. Wszystkie powiaty są obsadzone pozostałymi KO [komendantami okręgów], względnie zastępcami. Rozpocząłem akcję likwidacji kanalii. Janczar". Miesiąc później, w Wigilię 1944 r. komuniści z UB, na czele z Józefem Światłą, aresztowała płk. Szymańskiego w Węgrowie. Więziony w komunistycznej katowni w Siedlcach, torturowany, został następnie wywieziony do Warszawy. Tam więziony go w kolejnym miejscu na mapie martyrologii Polskiego Państwa Podziemnego – areszcie śledczym przy ul. 11 Listopada na warszawskiej Pradze. Tam też został przez komunistyczny wymiar „sprawiedliwości" skazany na śmierć i zamordowany 5 marca 1945 r. Los ten podzieliło wielu jego podkomendnych, m.in. 18 kwietnia 1945 roku, kiedy komuniści porwali z domów w Siedlcach i zamordowali dwudziestu ludzi, których jedynie podejrzewali o to, że byli żołnierzami AK].

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

6. Codzienność sowieckiego „wyzwolenia”

[Z raportu komórki wywiadowczej „Masarnia” (kryptonim siedleckiej komórki wywiadu dalekiego zasięgu AK krypt. „Pralnia”), 15 października 1944 r. [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, bez daty wydania]

„Masarnia”

Meldunek wywiadowczy nr 4/44 z dnia 15 X [19]44 [r.]

I. Spostrzeżenia na temat nastrojów społeczeństwa polskiego.

Wydarzenia związane z przesunięciem się przez terytorium Rz[eczy]p[ospo]litej frontu sowiecko-niemieckiego wywołały w społeczeństwie polskim również pewne objawy negatywne. Poczynione w tym zakresie luźne spostrzeżenia dadzą się skupić w następującym sformułowaniu:

1. Ustąpienie okupanta niemieckiego zostało przyjęte wszędzie z uczuciem radości i ulgi. Z tego faktu wypływają początkowe przejawy życzliwości dla armii sowieckiej i armii Berlinga.

2. Pojawiły się głosy krytyki pod adresem rządu w Londynie. Zarzucały one pozostawienie społeczeństwa bez wyraźnych dyrektyw w obliczu nowej sytuacji. W niektórych ośrodkach odniosła pewien sukces propaganda PKWN wymierzona przeciw powstaniu warszawskiemu (np. w powiecie radzyńskim).

3. Stwierdzono objawy znużenia, niechęci do dalszej konspiracji, jako nieproduktywnej i pociągającej za sobą zbyt wiele ofiar.

4. Na skutek tych czynników nastąpiło (na terenie Siedlec) pewne załamanie w jednolitej postawie AK, wyrażającej się w zaniku spoistości organizacyjnej, zgłaszanie się do armii Berlinga części oficerów, przejściu kilku luźnych oddziałów AK do NSZ. Fakty te tłumaczone są częściowo brakiem autorytetu miejscowego komendanta AK – „Ziemowita”.

5. Trudności w kontynuowaniu pracy konspiracyjnej powstają również z tego powodu, że szereg członków AK podejrzewa się o sympatię [do] PPR-u i akcję denuncjatorską (objaw stwierdzony w Białej Podlaskiej).

6. Gwałtowne i powszechne pogorszenie się warunków materialnych społeczeństwa zmusza je do skupienia energii w dziedzinie walki o byt kosztem życia ideowego. (Zaznaczam, że rysy te zostały wyodrębnione z całości przejawów społecznych.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Nie powinny spaczyć ogólnego obrazu, gdyż są tylko jego fragmentem).

[...]

III. Armia sowiecka w Polsce.

Stosunek szer [egowego] żołnierza sowieckiego do społeczeństwa polskiego można w przybliżeniu określić jako obojętny. Wrogim go w żadnym wypadku nazwać nie można.

Niezależnie jednak od teoretycznej postawy członków armii sowieckiej obecność jej odczuwa społeczeństwo jako niesłychanie dokuczliwe. Prawdziwą plagą, stwierdzoną powszechnie, są bowiem wszelkiego gatunku kradzieże dokonywane przez żołnierzy sowieckich. Innym ich rysem, nie mniej uciążliwym, jest nieustanna pogoń za żywnością, a zwłaszcza wódką. Przy rozprężeniu tyłu frontu, na skutek czego wałęsa się w terenie mnóstwo obdartych i wygłodzonych maruderów, przytoczone fakty stanowią dla społeczeństwa polskiego ogromny ciężar.

Ciężarem bardziej urzędowym, który ponosi społeczeństwo, są brutalne wysiedlania cywilnej ludności, dokonywane celem zakwaterowania wojsk sowieckich. Niezależnie od tego pojedynczy oficerowie i żołnierze sowieccy wciskają się na noclegi do prywatnych mieszkań.

[…]

V. Działalność NKWD. Milicja. Aresztowania.

Stosunki w tej dziedzinie przedstawiają się różnie w zależności od rejonu. W okolicach Terespola np. aresztowania nie przybrały dotychczas większych rozmiarów. Na ogół jednak akcja obezwładniania społeczeństwa prowadzona jest bezwzględnie, bez zachowania pozorów

Organem wykonawczym NKWD jest „milicja obywatelska" podporządkowana [mu] całkiem jawnie. Członkowie milicji rekrutują się w znacznym procencie z mętów społecznych, stąd kradzieże garderoby, żywności itd. nieodłączne przy każdej rewizji.

Działalność ta zwrócona jest w zasadzie przeciw organizacjom prolondyńskim, czynnym za czasów okupacji niemieckiej. Ostatnio w toku aresztowań i rewizji ujawnił się nowy motyw poszukiwania „nowej konspiracji" zwróconej przeciw Sowietom i PPR.

1. We wsi Wersy, pow. radzyński, stacjonuje wojsko sowieckie, przy czym wzbroniony jest wstęp do wsi ludności cywilnej. Według zeznań pewnego obywatela miasta Międzyrzecz, aresztowanego, przetrzymywanego w Worsach i wypuszczonego

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

w pierwszych dniach września, bolszewicy mają tam w ziemi lochy, w których trzymają i torturują aresztowanych. Człowiek ten boi się mówić nawet do najbliższych znajomych, powtarza jedynie „nie daj Boże, żeby ktokolwiek przeżył to, co ja przeżyłem" („Halina").

2. W Białej Podlaskiej III Bat[alion] 34 pp [AK], który ujawnił się zaraz po wkroczeniu armii sowieckiej do miasta, został umieszczony w Majdanku. Poza tym aresztowani zostali ob. „Roman" [ppłk Stefan Drewnowski] d[owód]ca tymcz[asowy] 34 pp., ob. „Feliks" burmistrz miasta, inż. Kowalewski, „Dunin" [kpt. Józef Strzęciwilk], por. „Lubicz" [kpt. Lucjan Kobylański] oraz kpt. „Marian", d[owód]ca BCh [por. Julian Czuba].

[Ze sprawozdania komórki wywiadowczej „Masarnia", 16 października 1944 [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm", bez daty wydania]

[…]

3. Władza bezpieczeństwa sowiecka – NKWD

Dnia 30 X [19]44 r. na teren „Masarni" przybył oddział złożony z 70 funkcjonariuszy NKWD. Pierwszym zarządzeniem po przybyciu tego oddziału był[o] wysiedlenie ludności cywilnej (byłych funkcjonariuszy więziennych) z terenu miejscowego więzienia. Opróżniony budynek został w ciągu 24 godz. dostosowany do niewiadomych celów. Podziemia tego budynku zostały kompletnie oczyszczone oraz zaprowadzone zostało tam światło elektryczne. Okna w dawnych pokojach mieszkalnych pozabijane grubymi deskami i szmatkami, chroniącymi przed granatami na wzór niemiecki. Według otrzymanych informacji w pierwszych godzinach po przeprowadzeniu tego remontu odbywały się tam już przesłuchania więźniów Polaków. Do budynku tego wstęp mają wolny tylko Sowieci. Dla Polaków, tak członków milicji obywatelskiej, jak i ludności cywilnej, wstęp na rejon tego budynku jest wzbroniony. Do dnia 31 X [19]44 r. w więzieniu miejscowym znajdowało się 116 osób pod zarzutem politycznym i 5 kryminalnych. Więźniów politycznych i kryminalnych przesłuchuje wyłącznie tylko NKWD. Prokurator miejscowego sądu, chcąc przeprowadzić dochodzenie w sprawach kryminalnych, musi prosić o zezwolenie NKWD na wstęp do więzienia. W związku z przybyciem oddziału NKWD społeczeństwo polskie żyje pod strachem masowych aresztowań, które zaczynają nabierać dużego rozmachu. W czasie przesłuchań więźniów politycznych, jak i kryminalnych, NKWD wydaje z zasady pytania, czy nie wiedzą coś o AK. Były wypadki, że więźniom kryminalnym chciano da-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

rować winę za popełnione przestępstwo, by ci wydali przynajmniej jednego członka AK. Więźniowie przebywają w strasznych warunkach mieszkaniowych i żywnościowych. Okna bez szyb i 2 razy zupa dziennie zupełnie bez tłuszczu. Osadzony w tymże więzieniu obywatel ziemski [Henryk] Przewłocki wstawił szyby na własny koszt w swojej celi i na skutek czego na drugi dzień został przeniesiony do innej celi bez szyb. Paczki żywnościowe od rodzin przebywających w więzieniu są przyjmowane, lecz prawie zawsze do rąk adresata nie dochodzi. W ostatnich dniach miesiąca października aresztowania przybrały na sile i z każdym dniem potęgują się. Aresztowań dokonuje NKWD, rzadko wspólnie z milicją. Aresztowania odbywają się przeważnie w nocy między godz. 22 a 5 rano. W czasie aresztowań NKWD stosuje system obstawy domów, podobnie jak Niemcy. Z chwilą, gdy funkcjonariusze NKWD stukają do drzwi i te się od razu nie otwierają, drzwi ulegają wyłamaniu. Po wejściu do mieszkania pierwsze swe kroki kierują do osobnika, którego mają już na listach i sprawdzają, co posiada pod poduszką. Dalszej rewizji podlega ubranie podejrzanego itd. Rewizja odbywa się bardzo szczegółowo, włącznie z rozbieraniem pieców i zrywaniem podłóg. Obchodzenie się z ludnością w obiektach, w których odbywa się rewizja – b[ardzo] aroganckie. Zdarzały się wypadki, że w chwili zatrzymania lub przed zatrzymaniem podejrzani zdołali zbiec. Wówczas brano jako zakładnika najbliższą osobę z rodziny zbiegłego. Ofiarą aresztowań NKWD padają mężczyźni, jak i kobiety, w wieku młodym z wszystkich klas społecznych. Jako zarzut aresztowania: przynależność do partii faszystowskiej AK. Jednostki popularne na tutejszym terenie po kilkudniowym pobycie w więzieniu zostają wywożone w niewiadomym kierunku. Dnia 29 X [19]44 [r.] o godz. 15.30 NKWD załadowało na samochód 7 osobników, między innymi Sałacińskiego i dwóch braci Trochimiaków z Siedlec, wszyscy pod zarzutem AK. Wyżej wymienionych zakuto w kajdanki, ułożono na dnie samochodu ciężarowego i nakryto kocami. Samochód ten pod ścisłym konwojem wyjechał z miasta w kierunku Brześć.

Obok Siedlec, w odległości 10 km w Krześlinie został stworzony obóz koncentracyjny dla Polaków podejrzanych o działalność polityczną. Wiadomości z tego obozu brak ze względu na to, że wszystka ludność z tej miejscowości została ewakuowana przez NKWD. Jedyną żyjącą tam osobą z ludności polskiej jest miejscowy ksiądz. Drogi prowadzące do tej miejscowości są ściśle strzeżone. Każda większa miejscowość w rejonie „Masarni" z zasady ma tzw. getto, tj. dzielnicę wyłącznie sowiecką. Wstęp na ten teren surowo wzbroniony.

[…]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

[Ze sprawozdania komórki wywiadowczej AK „Masarnia" o sytuacji społecznej i działaniach władz komunistycznych na terenie powiatów Podlasia lewobrzeżnego w okresie od 1 do 15 listopada 1944 r. [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm", bez daty wydania]

„Masarnia"
Meldunek wywiadowczy nr 3/44 z dnia 15 XI 1944

[…]

Działalność NKWD i polskich władz bezpieczeństwa

W dniu 11 i 12 XI zestawiono w Siedlcach pociąg z więźniami, złożony z 30 wagonów, z których każdy mieścił około 50 osób. Z samych Siedlec załadowano do transportu około 60 więźniów, reszta pochodziła z innych miejscowości. Wagony oznaczone były znakami Czerwonego Krzyża, okna zakratowane, transport silnie strzeżony, że ludność cywilna nie miała do niego dostępu. Żołnierze konwoju zapytywani o los wywożonych, odpowiadali, że wiozą aresztowanych „na katorgę". Pociąg odjechał w kierunku wschodnim. Najprawdopodobniej ten sam pociąg przejeżdżał w dniu 13 XI przez Międzyrzecz, gdzie więźniom udało się zrzucić kartki, według których wywozi się wszystkich „prosto na Syberię".

W 1. dekadzie mies. listopada aresztowano w Siedlcach około 250 osób, w tym ob. „Ziemowita" – kom[endanta] AK obwodu Siedlce, wraz z całym sztabem w składzie 18 osób. Ponieważ aresztowania dotknęły również NSZ, to ostatnie chwilowo zawiesiło swoją działalność. Podobnie postąpiły i inne organizacje na terenie Siedlec.

W dniu 15 XI w wioskach położonych na północ od Międzyrzecza około 300 osób aresztowano i przewieziono je do miasta. Aresztowani byli podobno ludzie, którzy nie mogli się wylegitymować jako mieszkańcy stali danych terenów. Akcja aresztowań dotknęła również w rejonie Międzyrzecza w dużej mierze nauczycielstwo, co przy konieczności ukrywania się dalszej jego części stwarza dla szkół niezwykle ciężką sytuację. […]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

7. „Zamordowani byli żołnierzami AK".

[Meldunek komendanta Obwodu AK Mińsk Mazowiecki dotyczący zamordowania 5 żołnierzy AK na terenie gminy Wodynie, pow. Siedlce, 14 czerwca 1945 r. [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu*, t. 4: *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych* (autorzy: Mariusz Bechta, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Dariusz Magier), Warszawa, IPN, Oficyna Wydawnicza „Rytm", bez daty wydania]

Depesza Szyfr
Tajne

W uzupełnieniu mego [meldunku] nr 15 podaję nazwiska zastrzelonych:

1. Osowski Ludwik, dr. weterynarii, lat 33, obywatel USA, zamieszkały w Skorzec, pow. Siedlce,

2. Osowski Henryk, student, brat wyżej wymienionego, lat 23, obywatel USA, zamieszkały jak wyżej,

3. Skóra Czesław,

4. Wiechetek Stanisław,

5. Pietraszyk Jan.

Okoliczności: dnia 7 X [19]44 [r.] grupa PPR-owców (13) wraz z NKWD, wracając z obławy na żołnierzy AK, spotkała pod wsią Budy Wolińskie Osowskiego Henryka i Skórę. Ci, świadomi celu wyprawy NKWD, chcieli się ukryć. Patrol konny schwycił Osowskiego. Skóra skrył się na strych, został jednak znaleziony, skłuty bagnetami i zastrzelony. Osowski Ludwik przybył, aby ratować brata, został aresztowany. Obu wyprowadzono do lasu i zamordowano, przy czym Ludwik dostał ponad pięćdziesiąt strzałów. Następnie zastrzelono złapanego na drodze Wiechetka oraz we wsi Budy Wolińskie – Pietraszka. Zamordowani byli żołnierzami AK.

Nazwiska PPR-owców biorących udział w wyprawie:

1) Soczewka Adam ppor. 2) Zieliński Zygmunt ppor. 3) Pietrak Zdzisław ppor. 4) Niedziołka Stefan, naczelnik więzienia w Siedlcach, 5) Adamiak Aleksander, konfident NKWD, 6) Kozioł, *7)* Zieliński Hipolit, 8) Kozioł Stanisław, 9) Chmielak Ryszard, 10) Brodzik (czterej ostatni milicjanci z Siedlec), 11) Serowiec, prezes PPR w Trzciniec, 12) Pietrak, 13) Kiełczykowski. Wszyscy pochodzą ze wsi Trzciniec, gm. Wodynie.

„Młot" 14 VI [19]45 [r.]

Źródło: Zbiory SPP w Londynie

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

8. Harcerz z Wołomina

[Radosław Rytel, *Wspomnienie o bracie. Hm. kpt. Jerzy Rytel „Wit" (1914–1944)* [w:] *Sowieckiemu zniewoleniu – Nie. Harcerska druga konspiracja (1944–1956)*, Warszawa, Wydawnictwo ŁAD, 2005 (praca zbiorowa)]

„Wobec postępów Armii Czerwonej komendant Chorągwi Mazowieckiej – krypt. »Puszcza«, hm. »Szwed«, zarządził specjalnym rozkazem L.7 *z* dnia 27 lipca 1944 r., że w razie zatrzymania się frontu na Wiśle komendantem Chorągwi »Puszcza – Lewa« będzie hm. Gustaw Studziński »Powała« z siedzibą w »Mateczniku« (Milanówek), a Chorągwi »Puszcza – Prawa« – »Wit« z siedzibą w »Wyłomie« (Wołominie). Wykonując powyższe zarządzenie, hm. Studziński w dniu 30 lipca wyjechał do Milanówka, natomiast hm. por. Jerzy Rytel zaginął po aresztowaniu na ulicy w Wołominie". Tak pisano (bo w tym czasie tak tylko można było napisać) w książce Szare *Szeregi. Harcerze 1939–1945*, Warszawa, PWN,1988 (tom 1, s. 301–302). Dziś można ujawnić, jak było naprawdę i co kryło się za sformułowaniem „zaginął po aresztowaniu".

Jerzy Apolinary Rytel, syn Apolinarego i Marianny z d. Płońska, urodził się 23 lipca 1914 roku w Ostrowi Mazowieckiej. Tam ukończył szkołę podstawową i kontynuował naukę w gimnazjum. Ojciec, powołany na stanowisko dyrektora gimnazjum w Wyszkowie, przeniósł się tam wraz z rodziną w 1931 r.

Już w Ostrowi Mazowieckiej Jerzy wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego, uczestnicząc w wielu obozach i kursach i przechodząc kolejno wszystkie stopnie i funkcje organizacyjne. Kontynuując naukę w gimnazjum w Wyszkowie, objął 30 Mazowiecką Drużynę Harcerską im. Zawiszy Czarnego.

Ukończył gimnazjum w 1935 r. i następnie w latach 1937–39 Szkołę Podchorążych Artylerii w Zambrowie. Lata 1937–39 to studia na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego zakończone magisterium. Pobyt w Wyszkowie to intensywna praca, organizacyjno-szkoleniowo-wychowawcza w 30 MDH. Drużyna ta, pod koniec lat 30-tych poważnie się rozrasta i w latach 1937–39 przekształca się już w trzy drużyny. Całość pracy koncepcyjnej spoczywa na barkach Jerzego, który został mianowany podharcmistrzem. Jego kunszt organizacyjny, inteligencja i do perfekcji opanowana metodyka pracy w zespole, dała ponad stu chłopcom z wyszkowskiego gimnazjum niezapomniane przeżycia. Pozwoliła przyswoić chłopcom te wartości, które tak świetnie zaowocowały w późniejszych latach walki konspiracyjnej.

1 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i kampanię wrześniową odbył w 18 pal.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Po zakończeniu walk uniknął niewoli i w początku października wrócił do Wyszkowa. Tu zastał już pracującą w konspiracji drużynę – w myśl uprzednich uzgodnień w ramach Pogotowia Harcerskiego. Przeorganizował drużynę w wydzielone zespoły:

– zbierania broni, jej konserwacji i magazynowania,
– nasłuchu radiowego,
– opracowania tekstów i poligrafii,
– kolportażu.

W 1942 r. powstał hufiec Szarych Szeregów „Rój Wysoki" i Jerzego mianowano komendantem. Powołał on drużyny w trzech podstawowych pionach szaroszeregowych w Wyszkowie, a poza tym wydzielone zastępy w Somiance, Brańszczyku (drużyna), Dalekim, Leszczydole i w Łosinnym. Pomagał też w organizacji Szarych Szeregów w Ostrowi Mazowieckiej i Długosiodle.

W 1940 r. ożenił się z młodszą koleżanką gimnazjalną, Marią Ireną Kuleszą. Aby umożliwić lepsze kontakty, wraz z żoną uruchamia kawiarnię. Był to najlepszy punkt kontaktowy w mieście, funkcjonujący do połowy maja 1944 r.

„Wit" zorganizował intensywne szkolenie we wszystkich grupach wiekowych, doprowadził do stworzenia w 1943 r. dwóch klas szkoły podchorążych Sz.Sz. „Agricola". Wszyscy funkcyjni i elewi „Agricoli" ukończyli kurs samochodowy, jak również kurs wielkiej dywersji (instruktorzy z warszawskich Grup Szturmowych – „Zośka", „Morro", „Anoda", „Włodek" i in.). W tym czasie czterech funkcyjnych ukończyło równocześnie „Szkołę za lasem" i otrzymało nominację podharcmistrzowską w grudniu 1943 r. W wyniku tych wszystkich działań Jerzy przygotował grunt do powstania świetnie przeszkolonego i dobrze uzbrojonego plutonu Grup Szturmowych, który wziął udział m.in. w akcjach transportowania broni, odbioru zrzutów, wysadzenia urlopowego niemieckiego pociągu pod Urlami, wreszcie w przygotowaniu dla warszawskich GS [Grup Szturmowych] akcji „Sieczychy" i uczestnictwa w niej.

W czasie przesłuchania na gestapo w Ostrowi Maz. schwytanego członka placówki Dalekie padło nazwisko Jerzego. Ostrzeżony musiał natychmiast zmienić miejsce pobytu, a gestapo przyjechało tuż po jego wyjeździe. Przeniósł się więc w maju 1944 r. z żoną do Warszawy do dyspozycji Komendy Chorągwi Mazowieckiej „Ula Puszcza". W lipcu 1944 r. objął funkcję komendanta „Ula Puszcza prawobrzeżna" (uprzednio mianowany harcmistrzem).

W czasie „Burzy" dowodził kompanią Szarych Szeregów ośrodków Wołomin i Radzyń w składzie 32 pp AK. Wraz z 32 pp AK kompania zdobyła Tłuszcz i utrzymała go do połowy sierpnia, broniąc północnego skraju miasta. Następnie przemieściła się do Puszczy Kamienieckiej pod Łochów, gdzie otrzymała rozkaz demobilizacyjny.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Jerzy przeprowadził kompanię, lawirując pomiędzy gęsto rozłożonymi niemieckimi oddziałami pancernymi Armii Środek i doprowadził kompanię pod Wołomin. Tam nastąpiło rozwiązanie oddziału i ponowne przejście do konspiracji.

Swoje m[iejsce] p[ostoju] organizuje wtedy w Wołominie, gdzie również znalazła się jego rodzina. Wysiłek organizacyjny poświęcił odnowieniu porwanej przez „Burzę" sieci konspiracyjnej. Po przejściu frontu tkwił w dalszym ciągu, w myśl rozkazów, w pracy podziemnej.

W październiku 1944 r. został aresztowany i po śledztwie w NKWD sądzony przez sąd wojskowy II Frontu Białoruskiego. 23 listopada, na wniosek prokuratora Josipa Światło, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano tego samego dnia przy wiejskiej drodze pod Wołominem. Żonie po trzech dniach przekazano, iż Stalin zamienił wyrok na 10 lat więzienia.

Dopiero po 9 latach żona otrzymała zdjęcie okupacyjne, które Jerzy miał zawsze przy sobie. Wręczył je kolega, który w podróży zatrzymał się we wsi ok. 60 km od Wołomina i w chacie za obrazem spostrzegł to zdjęcie. Gospodarz oświadczył, iż 23 listopada 1944 r. NKWD przywiozło 4 mężczyzn i zastrzelono ich, a jemu kazali pogrzebać. Przeszukując kieszenie, w poszukiwaniu dokumentów tożsamości, natrafił tylko na to zdjęcie. Nie wiedząc, co z nim zrobić, zatknął je za ramę obrazu. Jest to niewątpliwy dowód, że Jerzy Rytel został w tym miejscu zamordowany i pogrzebany. Kolega przekazujący zdjęcie nie umiał jednak podać nazwy wsi, w niedługim czasie zmarł i do dzisiaj nie jest znane miejsce pogrzebania...

W listopadzie 1944 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych w Londynie awansowało Jerzego do stopnia kapitana i odznaczyło Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

9. „Pomimo terroru NKWD i ohydnej nagonki propagandy Berlingowskiej na nas, nie ugniemy się i wytrwamy do końca".

[Depesze szefa sztabu Okręgu Lublin AK Franciszka Żaka do dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora" o represjach stosowanych przez NKWD, 19 i 26 sierpnia 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

Masowe aresztowania żołnierzy AK przeprowadzane są na całym terenie Okręgu przez NKWD i tolerowane przez PKWN. Aresztowanych osadza się na Majdanku […]. Straty ponoszone przez naród i AK nie są mniejsze niż w czasie okupacji niemieckiej. Traktowanie – niejednokrotnie stosuje się bicie. Płacimy już nawet krwią […]. Za pięcioletnią bohaterską walkę z Niemcami społeczeństwo polskie domaga się od aliantów uznania Armii Krajowej jako sprzymierzonych kombatantów i prosi o roztoczenie opieki przez przysłanie do Kraju na wyzwolone tereny Misji Alianckiej i podania tego do wiadomości całemu światu. Bierny opór społeczeństwa trwa.

[…] Pomimo terroru NKWD i ohydnej nagonki propagandy Berlingowskiej na nas, nie ugniemy się i wytrwamy do końca.

[Depesza p.o. komendanta Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK ppłk. Lucjana Szymańskiego „Janczara" do komendanta Obszaru Warszawskiego gen. bryg. Albina Skroczyńskiego „Łaszcza", 1 IX 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

Wszystkie powiaty prawego brzegu Wisły meldują o aresztowaniach szeregu oficerów, podoficerów, i szeregowych AK, którzy byli na stanowiskach kierowniczych, względnie brali udział w »Burzy«. NKWD domaga się wydania dowódców i broni. Po badaniu wywożeni są do obozów. Oprócz rozkazu komendanta AK koniecznym jest ogłoszenie przez radio Londyn, że zarządzona przez [P]KWN mobilizacja jest bezprawiem.

[Depesza dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego do Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, 17 IX 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

[…] Postępowanie bolszewików na terenach Polski zajętych przez nich na zachód od linii Curzona udowadnia, że nie mają oni zamiaru uznawać lub tolerować na tych

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ziemiach czynnika Państwa Polskiego podległego Rządowi Polskiemu. Stosunek do Armii Krajowej jest wszędzie negatywny i wszędzie ją likwidują […].

[Depesza komendanta Podokręgu Rzeszów AK ppłk. dypl. Kazimierza Putka „Zwornego" do komendanta Okręgu Kraków AK płk. Edwarda Godlewskiego „Gardy", 13 X 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

Nasilenie akcji Sowietów i Polskiego Komitetu Wyzwolenia przeciw Armii Krajowej stale narasta. Aresztowania szeregowych i oficerów trwają stale na całym terenie. Przy badaniach stosuje się bicie nawet kobiet. […]

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

10. „…walczyć będziemy o niepodległość i nadal bronić jej będziemy przed każdym imperializmem".

[Depesza delegata rządu RP Jana S. Jankowskiego i przewodniczącego Rady Jedności Narodowej Kazimierza Pużaka do premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta, 23 VIII 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

[…] Sowiety internują, aresztują lub osadzają w słynnym obozie na Majdanku ujawniającą się administrację cywilną i AK. Tę AK, która tak wydatnie pomagała przy zwalczaniu Niemiec. W ten sposób po 5 latach nieustannego krwawego oporu przeciwko Niemcom Naród Polski dostaje się pod nie mniej okrutną niewolę – jednego z aliantów […]. Walczymy na gruzach Warszawy i walczyć będziemy o niepodległość i nadal bronić jej będziemy przed każdym imperializmem […]. Naród Polski nie może zrozumieć i goryczą zawodu reaguje na bierność obcych wielkich sprzymierzeńców wobec ginącej Warszawy i milczącego tolerowania gwałtów pod okupacją sowiecką.

11. „Dziś zagrożone jest życie tych żołnierzy dlatego, że uznają niepodległy, legalny Rząd Polski".

[Z listu premiera rządu RP Tomasza Arciszewskiego do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta z prośbę o interwencję na rzecz żołnierzy Armii Krajowej, prześladowanych przez okupanta sowieckiego i podległe mu władze komunistyczne, 3 II 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991 (tłumaczenie z języka angielskiego)]

[…] Ufam, że te konieczne wolności będą dane także naszemu narodowi, który walczył bez wahania o ich zrealizowanie u boku brytyjskiej i amerykańskiej demokracji. […] Jeśli pokój w Europie ma być trwały, musi być oparty na zasadach sprawiedliwości, poszanowania prawa, na dobrych sąsiedzkich stosunkach oraz na uczciwości w życiu międzynarodowym.

Gdy piszę te słowa, życie wielu tysięcy najlepszych synów Polski jest w niebezpieczeństwie. Tzw. Tymczasowy Rząd Lubelski otwarcie oświadczył, że zamierza osądzić jako zdrajców wszystkich żołnierzy Polskiej Armii Krajowej oraz członków Polskiego Ruchu Podziemnego. Masowe aresztowania i deportacje już nastąpiły. Jest Pan z pewnością świadom tego, że walczyli oni bohatersko z Niemcami przez 5 lat okupacji, nie bacząc na ofiary. Pan sam wspierał ich pomocą, a w pamiętnych dniach Powstania Warszawskiego rząd brytyjski i rząd amerykański uznał Armię Krajową jako część regularnych Polskich Sił Zbrojnych, walczących u boku Narodów Zjednoczonych.

Dziś zagrożone jest życie tych żołnierzy dlatego, że uznają niepodległy, legalny rząd polski i dlatego, że niezachwianie żądają uznania swych praw jako ludzie i obywatele.

Przeto proszę Pana, aby Pan wymógł na rządzie sowieckim, którego wojska okupują obecnie polskie terytorium, aby dał dowód prawdziwej dobrej woli porozumienia z Polską i aby zapobiegł wykonywaniu zbrodniczych planów Rządu Lubelskiego.

[Na powyższy apel o pomoc prezydent Stanów Zjednoczonych odpowiedział polskiemu premierowi tymi słowy: „Może Pan być pewnym, że sprawy Polski były rozważane na naszej konferencji na Krymie z wielką troską i życzliwością"].

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

12. „Urząd zajął gmach dopiero co opuszczony przez gestapo".

[Ze wspomnień Ryszarda Pietrasa, *Nie po białym! Nie po czarnym!*, Warszawa, Neriton, 2008]

Czołgi radzieckie wjechały do Grójca wieczorem 15 stycznia 1945 r. Tuż po ucieczce Niemców można było zauważyć uzbrojonych mężczyzn w cywilu, spacerujących po mieście i zachowujących się jak jego gospodarze. Wchodzili do mieszkań, dokonywali rewizji i zabierali wszystko, co uznali za zrabowane. Faktem jest, ze część takich towarów pochodziła z kradzieży, ale oni nie przeprowadzali żadnej selekcji. Szewcom zabrali nawet kawałki skóry na buty, mimo że towar ten wcale nie pochodził z rabunku. Jeżeli kogoś spotykali w mieście po godzinie 20.00, ubliżali i przy okazji bili. Była to nowa formacja „stróżów prawa", reprezentująca nową instytucję w Polsce pod nazwą Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Urząd zajął gmach dopiero co opuszczony przez gestapo. Szefem został Ładysław Inowolski, człowiek nieznany w powiecie. Złą sławę zyskał niemal od razu. Zakonspirowani dotychczas członkowie Armii Krajowej mieli obowiązek natychmiast ujawnić swoją działalność partyzancką właśnie w UB. Z mocy ustawy, uchwalonej przez Krajową Radę Narodową, należało oddać broń, otrzymać „rozgrzeszenie" od policji politycznej, czyli od funkcjonariuszy UB, i wracać do domu, nie zapominając o tym, że skończyła się epoka strzelania do ludzi.

Inowolski nie wszystkim jednak pozwalał wracać do domów. Niektórych aresztował, a potem torturami wymuszał dodatkowe zeznania. Nie przebierał w środkach i metodach, aby zniszczyć, kogo tylko chciał.

Pewnego razu funkcjonariusze weszli do naszego mieszkania. Akurat byli u mnie dwaj koledzy – Jan Pękalski i Marian Średnicki. Ubecy przeszukali mieszkanie. Nic nie znaleźli, chociaż w piwnicy miałem rozebrany motocykl i karabin, ale aresztowali kolegów. Osadzili ich w piwnicach Caritasu, placówce UB, a dawnej siedzibie gestapo.

[Ryszard Pietras (1924–2008), żołnierz Armii Krajowej i Ruchu Oporu Armii Krajowej w Obwodzie Grójeckim, aresztowany w kwietniu 1946 roku w związku ze swoją działalnością niepodległościową, skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie, więziony do 1955 roku].

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

13. „Dla zatarcia śladów rozstrzelanych grzebią w masowych mogiłach ofiar pomordowanych w 1944 r. przez gestapo".

[Depesze komendanta Okręgu Białystok AK, płk. Władysława Liniarskiego „Mścisława" do rządu RP dotyczące terroru sowieckiego w Białostockiem, 15 i 25 marca oraz 3 maja 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

Kontyngenty rolne trzykrotnie większe jak za Niemców, stale podwyższane. Lasom grozi wycięcie przez Sowiety. Nieustające rekwizycje bez wystawiania żadnych pokwitowań są zwykłą grabieżą. Gospodarstwa ogołocono zupełnie z koni, bydła i wszelkiego inwentarza żywego. Najbardziej rasowe bydło idzie pod nóż. Nie będzie czym podjąć wiosennych robót w polu – brak sprzężaju, nasion. Nawet narzędzia rolnicze horda wywozi na wschód. Niesłychane w dziejach morderstwa, gwałcenie kobiet, strzelanie do ludzi na drogach dla przyjemności przez bojców i komandirów. Wywóz wszystkich mężczyzn i kobiet zdolnych do pracy na wschód. NKWD i rząd lubelski z wściekłością aresztują żołnierzy AK i rodziny. Badania bestialskie.

Melduję: Berlingowcy i NKWD stosują niesłychany terror do ludności polskiej. Grabieże, mordy, gwałty. Dnia 7 III spalono wieś Futy pow. Ostrów Mazowiecka. Ludność wymordowano. Dzieci i kobiety żywcem rzucano [w] ogień. Stałe obławy i areszt. d[owód]ców, żołnierzy i członków AK […]. Aresztowanych przetrzymują w piwnicach na lodzie, głodzą. W czasie badań żołnierzy AK w bestialski sposób katują, nieugiętych mordują. Melduję, że w białostockim więzieniu NKWD z przedstawicielami urzędu bezpieczeństwa PKWN stosuje niesłychanie bestialskie badania aresztowanych żołnierzy byłej AK. Tortury przewyższają okrucieństwem gestapowców, np. badanemu wyciąga się szczypcami język i od spodu przypala ogniem palącej się benzyny. Badany przeważnie umiera od zakażenia. W rejonie Białegostoku NKWD stale rozstrzeliwuje pojedynczo żołnierzy byłej AK, wywożąc do lasu. Dla zatarcia śladów rozstrzelanych grzebią w masowych mogiłach ofiar pomordowanych w 1944 r. przez gestapo.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

[Odezwa wydana w lutym 1945 r. przez przewodnika (komendanta) Okręgu Białostockiego AK-AKO, ppłk. Władysława Liniarskiego „Mścisława" [w:] *Wyklęci. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944*–1963, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2017]

Wojna trwa. Dopóki na Polskiej Ziemi będzie jeden zaborczy sołdat czy bojec obcego państwa – wojna trwa. Dopóki ostatni NKWDzista nie opuści naszych granic – wojna trwa. Bo co robi komandir, bojec, NKWD na naszej Świętej Ziemi Polskiej. Kradnie nasz dobytek, rabuje, gwałci nasze siostry, morduje Ojców, Matki, broniących swych córek, aresztuje i wywozi naszych braci i siostry do Rosji, w nieznane […]. Od sierpnia do lutego, za 5 miesięcy, obrabowano z dobytku miliony obywateli. […] Aresztowano w Białostockiem 85 tysięcy najlepszych naszych Braci. Wywieziono z tego do Rosji 48 tysięcy. Pozostałych w więzieniach katuje się w bestialski sposób. […] Za ruble kupiono sobie Rząd Lubelski, zdrajców Polski, którzy w towarzystwie rosyjskich morderców sprzedają nasze ziemie za linią Curzona i wydają naszych braci w ręce katów rosyjskich. […] Obywatele – żołnierze. Każdy próg jest zagrożony. Nasza mowa, wiara, nasza córka, nasz brat – zagrożone. A zatem każdy z nas musi stanąć w obronie, każdy jest żołnierzem – bo wojna trwa, nasza święta wojna o Polskę trwa. Dojdzie do waszej wiadomości, że Armia Krajowa jest rozwiązana ze względów czysto gry politycznej. Ale Armia Krajowa Obywatelska nie może być rozwiązana, bo nie oddacie rodzonej córki, mowy, wiary, zagrody na łup rosyjskiego zaborcy, który chce wcielić Polskę do Rosji, a całą ludność Polski wywieźć do Syberii, do rosyjskich kopalni, kołchozów. Armia Krajowa Obywatelska (AKO) istnieje nadal. Bo dowódca AK wydał rozkaz „Bądźcie nadal przewodnikami Narodu". Bo Rada Ministrów, mówiąc o rozwiązaniu AK, nakazuje: „Gotujcie się do walki i walczcie nadal tak, jak Naród jest zagrożony".

14. Gwarancja bezpieczeństwa

[Z listu płk. Pimienowa do gen. Leopolda Okulickiego (zaproszenie na rozmowę z gen. Iwanowem), 6 III 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991 (tłum. z języka rosyjskiego)]

[…] wzajemne zrozumienie i zaufanie pozwolą załatwić bardzo poważne sprawy i nie dopuścić do ich zaostrzenia [...]. Co do mnie, to ja jako oficer Armii Czerwonej, któremu przypadła w udziale tak ważna misja, daję Wam pełną gwarancję, że od momentu, kiedy Wasz los będzie zależny ode mnie (po przyjeździe do nas), będziecie w całkowitym bezpieczeństwie.

[Przywódcy Polski Podziemnej, z gen. Leopoldem Okulickim na czele, którzy uwierzyli temu zapewnieniu, zostali wywiezieni drogą lotniczą do Moskwy i uwięzieni na Łubiance. W czerwcu 1945 r. stanęli przed sowieckim sądem. Wydarzenie to nazwano „procesem szesnastu". Ludzie kierujący Polskim Państwem Podziemnym, które stanowiło część koalicji antyhitlerowskiej, zostali oskarżeni o przynależność do nielegalnej organizacji, współpracę z Niemcami, z którymi walczyli całą wojnę, oraz prowadzenie działalności dywersyjnej, szpiegowskiej i terrorystycznej, wymierzonej przeciwko Związkowi Sowieckiemu, przeciw któremu – jako należącemu do obozu państw walczących z III Rzeszą – nie podjęli walki. Najwyższe wyroki otrzymali gen. Leopold Okulicki (10 lat więzienia), Jan S. Jankowski (8 lat) oraz jego zastępcy: Adam Bień, Stanisław Jasiukowicz i Antoni Pajdak (wszyscy po 5 lat więzienia). Ostatni dowódca AK, ostatni delegat rządu i minister Jasiukowicz zmarli w sowieckiej niewoli].

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

15. „Stałe przypadki mordów i okaleczeń w śledztwie w krakowskim NKWD".

[Depesza szefa Delegatury Sił Zbrojny na Kraj płk. Jana Rzepeckiego „Ożoga" do władz polskich na uchodźstwie, dotycząca terroru NKWD w Polsce, 2 maja 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków, Ossolineum, 1991]

[…] Na Prądniku pod Krakowem znaleziono w drugiej połowie marca 26 trupów mężczyzn ze zmasakrowanymi dla niepoznania głowami. Stałe przypadki mordów i okaleczeń w śledztwie w krakowskim NKWD. Masowe aresztowania, kontrole nocne, długotrwała blokada domów, obławy po wsiach. W II dekadzie kwietnia NKWD, zamordowała w Siedlcach nocą 15 mężczyzn bez śledztwa, rozmieszczając potem trupy na rogatkach.

[…]

[Depesza została wysłana w chwili kapitulacji Berlina. Sześć dni później skapitulowała III Rzesza].

16. „Kto nie pracuje, ten nie je". Porządki lubelskie w Piotrkowie

[Kazimierz Pużak, *Wspomnienia 1939–1945*, Gdańsk, Towarzystwo Wydawnicze Graf, 1989; nowe wydanie: Łomianki, LTW, 2012]

17 stycznia Piotrków został zdobyty przez Sowiety i zaraz zaczęły się ujawniać różne instytucje porządku lubelskiego. Więc milicja – z oddziałami kolejowymi, Rada Narodowa, w której ukazali się przedstawiciele partii w czasie okupacji prawie niedziałających, np. Demokratyczne Stronnictwo. Zaczęły się manifestacje witające wkraczających Rosjan, bramy tryumfalne i przemówienia – akademie, na których występowali osobnicy często o bardzo niewyraźnej działalności. […] Te powitania wojska sowieckiego były zresztą musztardą po obiedzie. Albowiem te wojska już się zaprezentowały uprzednio przy zdobywaniu Piotrkowa. Spadli jak szarańcza na sklepy, nie szczędząc np. „Społem", którego magazyny padły całkowicie łupem sołdatskim. Charakterystyczne, że żołnierze nie kwaterowali w koszarach – pustych – a lgnęli do mieszkań, wprowadzając wszędzie nieporządek i rekwizycję opału – no i zegarków, i latarek elektrycznych. Przecież te same, a nawet mniejsze przydziały otrzymywał i żołnierz polski. Jednak był zawsze umyty i jego mundur i obuwie doprowadzone do porządku. […] Zainstalowało się oczywista NKWD dyrygujące powstającymi Urzędami Bezpieczeństwa oraz ciągle organizująca się Milicja Obywatelska. Jeżeli reklamujące się partie wywlekały na powierzchnię życia różne typy i szumowiny, to jeszcze bezprzykładnie jednał je sobie powstający aparat demokracji państwowej, angażujący z całą świadomością typy mające za sobą służbę u Niemców czy też gestapo. Byli to tak zwani ideowi współpracownicy z polecenia konspiracji PPR-owskiej. Jeżeli pierwsze zarządzenia dadzą się jeszcze usprawiedliwić wyjątkowością położenia, o tyle zarządzenia odnośnie aprowizacji i pieniądza musiały do reszty zrujnować podstawy prymitywu gospodarczego, wytworzonego w czasie okupacji. Dzięki tym zarządzeniom znikł z obrotu pieniądz – a na jego miejsce siłą rzeczy zjawiła się wymiana towarowa. Zarządzenie o wymianie tylko 500 zł na 500 złotych-lubelek, a tylko 250 tzw. Reichu – z jednej strony przypominało analogiczne chwyty Sowietów na terenach wschodnich Rzeczpospolitej, które zakończyły się zdeprecjonowanie w ogóle złotego i wyrzuceniem go z obiegu, a drugiej strony napawało obawą odnośnie losów tzw. lubelek. Dekret Rządu Tymczasowego o wymianie, czy kto chce czy nie chce, stał się właściwie kontrybucją niestosowaną nigdzie, tylko w Polsce, i to przez Sowiety i ich agentów Lubelskich. I nie było to bynajmniej posu-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

nięcie rewolucyjne – wywłaszczające. W praktyce wszyscy, biedni czy bogaci, zostali jednakowo potraktowani, otrzymując w zamian bezwartościowy pieniądz – górujący nad pieniądzem – również bezwartościowym – okupacyjnym tylko powagą drukarni moskiewskiej. Nie potrzeba chyba dodawać, jak się ta wymiana odbywała, jak maltretowano ludność różnymi terminami i szykanami, i jak spekulacja na oczach tzw. rządu święciła swój triumf.

Drugie zarządzenie aprowizacyjne było również warte dekretu pieniężnego. Jeżeli u Niemców były niedostateczne przydziały żywnościowe, to w każdym razie opierały się na równości i powszechności. Rozporządzenia władz aprowizacyjnych „demokracji" podzieliły ludność na pracującą i niepracującą – napiętnowana zasada – kto nie pracuje, ten nie je. Ten brutalny prymityw zastosowano wtedy, gdy pracy jeszcze w dostatecznej ilości nie było i kiedy ludność po 5 latach głodowania zasługiwała na jakieś względy. Czyż np. pozbawianie starców kart, dających jakieś możliwe przydziały, czyż eliminowanie dzieci niepracujących na pańskim (urzędnicy, instytucje miejskie, fabryki rządowe) nie zasługuje na napiętnowanie. Takiego przykładu jeszcze nie było, żeby karano obywateli kontrybucją pieniężną i niedostatkiem żywnościowym – za co, za to, iż nie chcieli ulegać agentom? Wszystko to miało jeszcze jeden wyraz wstydliwych zakątków wywiadu na Polskę. Wszak od pierwszych dni wywożono z Polski literalnie wszystko, rekwirowano dla wojsk sowieckich chleb i mąkę i piekarnie, powodując powszechny głód. Kraj ogołocony i opustoszony w ciągu okupacji niemieckiej – musiał żywić nie tylko garnizony rosyjskie wewnątrz kraju, ale i te wojska, które ciągle przebiegały kraj i lądowały w Niemczech. W ogóle gospodarka, zwłaszcza aprowizacyjna rządu, ma swoją bardzo pouczającą historię i czeka na swego historyka. Naturalnie nie było w niej nic oryginalnego, gdyż całość była przyczepką do całego systemu okupacji sowieckiej i jej postępowanie było obowiązujące dla agentury lubelskiej.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

17. Inne zniewolenie

[Ferdynand Goetel, *Czasy wojny*, przedmowa Władysław Bartoszewski, oprac. Marek Gałęzowski, Kraków, Wydawnictwo Arcana, 2005 (z rozdziału *Zmiana okupacji*)]

Z nastaniem roku 1945 nie wyzbyto się jeszcze złudzeń, które przyświecały czasom okupacji. Jeżeli zginęło coś bezpowrotnego, to ochota bezpośredniego wpływu na bieg wypadków. Dogasająca wojna nie wróży bynajmniej nastania owego dnia przywróconej wolności, który jak zorza przyświecał najtrudniejszym próbom w ubiegłych latach. Gdzieś na dalekim planie marzy się jeszcze ludziom tęcza Karty Atlantyckiej. Wiara w jej znaczenie nie została jeszcze obalona. Kiedy rozchodzi się wieść o zgonie Roosevelta, Polacy w Krakowie opłakują wielkiego męża, który był jej gwarantem. Cóż, że nastąpił Teheran i Jałta? Większość ludzi uważa, że szlachetny Amerykanin dał się tylko podejść bolszewikom. Rozprawia się o nim jak o szlachetnym marzycielu, z typu psychicznego zbliżonym do Wilsona.

Nie rozstano się również z nadziejami, że Rosja, ta „nowa", związana teraz z Zachodem braterstwem broni, a choćby tylko ta słowiańska, przecież okaże jakąś wielkoduszność w chwili zwycięstwa. Dzieje wychodźstwa polskiego, zapędzonego w głąb Rosji, wciąż są tylko odległą i niesprawdzoną nigdy legendą. Katyń wciąż uchodzi za prowokację niemiecką. Powstanie warszawskie... to przede wszystkim nasz własny błąd. Aresztowania żołnierzy AK to tylko lokalne epizody. Wszystko razem wymaga spokojnej dyskusji. Armia sowiecka, jak słychać, zachowuje się na ziemiach polskich karnie i spokojnie. W stosunku do wewnętrznych sporów politycznych zachowuje wzorową neutralność. Nie grabi, nawet nie rekwiruje.

[...] Wisłę przeszli w bród, nie zastanawiając się ni chwili. Do snu kładli się byle gdzie, choć dni stały mroźne, a rzadko który miał dobre, ciepłe ubranie. Mieszkańcy miasta spoglądali na nich z domów zamkniętych na klucz. Nie było w tej wojnie bardziej ponurego „święta" oswobodzenia, poza przemarszem bolszewików przez zdruzgotaną Warszawę.

Nazajutrz przybyła do Krakowa forpoczta lubelskiego rządu. Miasto obwieszono flagami biało-czerwonymi. Czerwone, choć na pewno były przygotowane przez notorycznych wielbicieli komunizmu czy też lizusów, kazano widocznie schować na inną okazję, gdyż nie zauważyłem ani jednej na ulicach miasta, wyjąwszy partyjne kwatery PPS. Na pierwsze publiczne wystąpienie wybrano plac Kleparski, a trybunę wzniesiono w miejscu, gdzie stał rozebrany przez Niemców pomnik grunwaldzki. Taktykę hołdu oddawanego narodowym uczuciom Polaków stosowano w tym okre-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

sie manifestacyjnie, a Strzeszewski i Wende, pierwsi mówcy na placu Kleparskim, mieli pełne gęby ojczyzny i przywróconej jej wolności. W następnych dniach wystąpiono z fanfarami na cześć narodowej kultury. Rynek krakowski był już, co prawda, obwieszony olbrzymimi i maszkarnymi podobiznami Stalina, Żukowa i Lenina, co jednak psuły maszkary, to naprawiał miły sercom krakowian hejnał z wieży mariackiej, rozbrzmiewający teraz co godzinę, a nie, jak za Niemców, raz na dzień. Gdy jeszcze Strzeszewski, były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożył wizytę dyrektorowi Funduszu Kultury Narodowej, Stanisławowi Michalskiemu, który dogorywał w szpitalu krakowskim, podejrzliwość opinii krakowskiej osłabła, a oszustwa przybyszów jęto brać na serio. Wielki wiec nauczycielstwa wszech rang, na którym Strzeszewski wzywał do natychmiastowego otwarcia polskich szkół i odrobienia zaległości okupacji, odbywał się już w atmosferze niemal entuzjastycznej.

[...] NKWD zaczyna już, co prawda, swą systematyczną robotę, ale na ulicach i zebraniach komuniści polscy otwierają ramiona dla wszystkich rodaków. [...] I jeśli co obudzało dreszcze niepokoju, to wieści o ludziach porywanych po nocach i uwożonych w niewiadomym kierunku na podstawie czarnych list, zestawianych jeszcze za okupacji przez RPPS. Żadna interwencja w ich sprawie nie odnosiła skutku. Rosjanie odsyłali petentów do polskich władz, te tłumaczyły się stanem wojennym, który przecież jeszcze istnieje... [...] Starą okupacyjną technikę policyjną przejęła za to bezpieka polska i jej równoległe narzędzia milicyjne. Patrole milicji, złożone przeważnie z wyrostków, kroczą po ulicach we dwójkę i czwórkę, z pistoletami do strzału gotowymi, legitymują „podejrzanych" przechodniów, podobni są nieraz aż do śmieszności do swych arcywzorów. Wytrawni enkawudziści, przesuwający się tylko bokami chodników, spoglądają na tę freblówkę policyjną z pobłażliwą wyrozumiałością.

Nie inną chyba reakcję wywołuje u wyszkolonych partyjniaków zabawa w rewolucję poglądów, jaką na łamach dzienników i wydawnictw periodycznych rozpoczynają amatorzy różnego typu. Papierowa ta szturmówka puszczona jest samopas, głupstwa, które wypisuje, nie są nawet kontrolowane przez katechetów prawowiernego komunizmu. Na „czystki" jeszcze czas. Chodzi przecież o „spontaniczność" odruchu czy jej pozory. Czołówka zbuntowanych maminsynków, oświeconych z nagła pięknoduchów, profesorów, którzy wreszcie przejrzeli, zapoznanych rzeczników wolności, którzy wreszcie doszli do słowa, robi jednak wyłom w powściągliwej opinii reszty inteligencji, tym bardziej że posługuje się tradycyjną frazeologią polskiej myśli postępowej, treściwą jeszcze, gdy sięga wstecz do Frycza Modrzewskiego, Braci Polskich czy Staszica, lecz mętną i studencką, gdy odwołuje się do Żeromskiego i pokrewnych mu pisarzy. [...]

– Tamta okupacja – rzekł mi Zygmunt Wasilewski, dobijający w Krakowie kresu

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

swych dni – uczyła świat, jak trudno narzucić coś Polakom gwałtem. Ta uczy, jak łatwo wziąć nas na obrożę, schlebiając nam i udając przyjaźń.

Być może, że w owym okresie, szczodrym w obietnice i tolerancyjne gesty, grał też i wzgląd, aby odciągnąć uwagę Polaków od ostatecznej rozprawy z Delegaturą Rządu, jak i całą spuścizną AK. I oto ostatni akt walki politycznej i orężnej, podjętej w kraju pod hasłem odzyskania niepodległości, przechodzi niemal niezauważony. Nie wiedzą więc Polacy, że Rząd Podziemny, wieńcząc niejako swe błędy popełnione od roku 1943, tj. od podjęcia narzuconej przez Londyn „Burzy", postanawia na zebraniu 5 lutego 1945 przychylić się do ugody z Rosją na podstawie jałtańskiej. Nie wiedzą, że jednocześnie z tym zapada postanowienie, aby wypowiedzieć posłuszeństwo Rządowi Polskiemu w Londynie, gdyby ten nie chciał zrezygnować z Ziem Wschodnich i sprzeciwił się umowie polsko-rosyjskiej, zawartej na tej podstawie. Gorzka ta wieść została nam wówczas oszczędzona. Później, gdy Kreml załatwi się krótko z przybyłą do Moskwy delegacją [omyłka Goetla – przywódcy Polski Podziemnej zostali podstępnie aresztowani przez NKWD i wywiezieni do Moskwy] i raz jeszcze, po roku 1939, po zsyłkach, Katyniu, Teheranie, Jałcie, powstaniu warszawskim, ujawni swe istotne intencje, reakcja jest już niewielka. Monstrualne okoliczności procesu w Moskwie sprzyjały tylko zobojętnieniu. Im większe bowiem, im bezczelniejsze oszustwo, tym mniejsze współczucie dla tego, kto się dał oszukać.

Proces robienia rewolucji od góry jest zatem szczęśliwie rozpoczęty. Rzucone rychło hasło pracy od podstaw, odbudowy kraju i wzmożenia jego gospodarczej potęgi pociągnie za sobą liczne już warstwy technokratów i fachowców. Narzędziem zaborcy stanie się inteligencja. Awangardzistami odstępstwa i zdrady staną się pisarze. Gorliwość, z jaką będą się wysługiwać zaborczej propagandzie, wyciśnie na ich postawie piętno hańby, niespotykane w dziejach polskiego piśmiennictwa. „Dół" okaże się o wiele więcej odporny. [...]

Deziluzja polityczna wytrąca broń z ręki. Nie tylko jednak ona. Teraz, gdy ścichły już działania wojenne i powraca porwana łączność pomiędzy częściami Polski, a także i światem, ujawnia się z wolna bezmiar nieszczęścia, jakie dotknęło Polskę podczas wojny. Warszawiacy odwiedzają swe gniazdo i dopiero teraz, gdy mogą iść swobodnie przez pustkowia gruzów, ogarniają całość dokonanego zniszczenia. Z oflagów i koncentraków wracają ludzie zdziwaczali albo złamani. Część ich nie dotrze do Polski i dokona żywota w pół drogi, w szpitalach i sanatoriach czeskich. Liczby zaginionych i umarłych idą w miliony. Wybór jest doprawdy nieduży. Albo wznosić nad głową nadkruszony dach i milczeć, albo opuszczać kraj i z daleka dochodzić jego praw do wolności.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

18. Sowieckie „wyzwolenie" na Pomorzu i Kujawach

[Fragment raportu dekadowego Kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wyrzysku dotyczącego przestępstw popełnianych przez wojska sowieckie 19 VI 1945 r. do 28 czerwca 1945 r. [w:] *Rok pierwszy. Powstanie i działalność Aparatu Bezpieczeństwa Publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk, IPN, 2010]

Przejeżdżające i zatrzymujące się na postojach niektóre oddziały wojsk radzieckich dopuszczają się grabieży bydła na szkodę ludności polskiej, i tak z majątku Izabela, pow. Wyrzysk, zabrano 16 koni, a dnia 23 VI 1945 r. z majątku Bagdad – 10 krów. O oddanie zabranych przez żołnierzy radzieckich krów i bydła musi bardzo często interweniować Milicja Obywatelska, a nawet tu[ejszy] urząd.

Dnia 21 VI 1945 r. o godz. 24.00 trzech żołnierzy radzieckich zgwałciło w Wyrzysku niejaką […], którą musiano odstawić do szpitala.

Dnia 24 VI 1945 r. zgwałcone zostało przez żołnierza radzieckiego pięcioletnie dziecko (dziewczynka) nazwiskiem […].

Dnia 22 [VI 1945 r.] o godz. 4.30 napadnięty został w Brzostowie tut[ejszego] powiatu przez dwóch żołnierzy rosyjskich milicjant Gregulec, któremu jeden z żołnierzy zabrał i zniszczył dokumenty, plując na nie i rzucając je pod nogi. Następnie zawezwał milicjanta do oddania broni, której tenże nie chciał mu jednak oddać, wzywając żołnierza do opuszczenia mieszkania, a gdy tenże tego nie uczynił, oddał milicjant do żołnierza rosyjskiego strzał, który był śmiertelny. Drugi żołnierz rosyjski po oddaniu trzech strzałów pistoletu odjechał, a po 15 minutach powrócił wraz z sześcioma innymi żołnierzami, zabierając zabitego na wóz i odjeżdżając z nim do Grabówna, gdzie zameldowali sołtysowi, że w Brzostowie partyzanci zastrzelili żołnierza, co nie jest zgodne z prawdą.

Po trzech dniach przyjechało do Brzostowa Nowego samochodem z przyczepką 20 żołnierzy radzieckich i zrobili obławę na mężczyzn, zabierając na samochód, po czym odjechali w kierunku Piły. Urządzony za oddalającymi się żołnierzami pościg nie dał żadnego rezultatu, gdyż żołnierze ci mieli dobre uzbrojenie i ostrzeliwali szosę, gdy się na niej milicja pokazała. Żołnierze rosyjscy odnosili się do zabranych mężczyzn źle, bijąc ich kolbami karabinowymi, oraz odgrażali się, że o ile milicja stawi im opór, to wybiją całą ludność wsi Brzostowo oraz wieś podpalą. Następnego dnia samochód z zabranymi mężczyznami przejeżdżał przez Wyrzysk w kierunku Bydgoszczy. Interwencja tut[ejszej] milicji i pułkownika wojsk rosyjskich stacjonujących czasowo w Wyrzysku o wydanie zabranych nie odniosła żadnego skutku. Żoł-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

nierze rosyjscy oświadczyli, że zabranych wiozą do Komendantury w Bydgoszczy. […].

[Raport kierownika PUBP w Brodnicy o napadach i grabieżach dokonywanych przez żołnierzy radzieckich, Brodnica 5 VIII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy. Powstanie i działalność Aparatu Bezpieczeństwa Publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk, IPN, 2010]

[…]

W ciągu całego dnia i każdej porze meldowane są wypadki – rabunki przez Pow[iatową] Komendę MO i mieszkańców miasta i powiatu. Napady i grabieże popełniane są przez sowieckich żołnierzy, którzy są w wojskowych uniformach, uzbrojeni w automaty, dokonują oni to na społeczeństwie polskim.

I. Dnia 2 sierpnia br. w miejscowości Szlachetne Kruszyny, pow. Brodnica, w godzinach nocnych, tj. od 1, nieznani sprawcy zamordowali rodzinę składającą się z pięciu osób. Jedna z ofiar mordu, która została ciężko ranna, znajdując się w szpitalu przy bardzo poważnym stanie zdrowia zeznał[a], że sprawcami mordu było pięciu żołnierzy w sowieckich uniformach, uzbrojeni w automaty, którzy na tle rabunkowym dokonali powyższego mordu na rodzinie Gutowskich, składającej się z 5 [osób], tj. 2 mężczyzn i 3 kobiet. Jeden z mężczyzn był obywatelem angielskim i jedna kobieta była w ostatnim miesiącu ciąży. Całą tę rodzinę wepchnęli do piwnicy, która znajdowała się w mieszkaniu i wystrzelali. Tak zeznał ciężko ranny, który następnego dnia zakończył życie.

Sprawcy tego mordu, jak zeznają sąsiedzi, byli to sowieccy żołnierze, którzy przybyli samochodem ciężarowym do mieszkania śp. Gutowskich.

II. W dniu 4 sierpnia br. był również napad bandycki na przechodniów szosą między Brodnicą a Drużynami. Sprawcą tego napadu był również żołnierz sowiecki, który na szosie zatrzymał się samochodem ciężarowym i na przechodniów napadł, uderzając ich automatem. Bandyta ten zranił 6 osób, dwóm połamał nogi, resztę pobił i zranił, tak, że musiano odwieźć do szpitala. Stan zdrowia dwóch mężczyzn jest bardzo poważny, sprawca został ujęty przez dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Brodnicy.

Po powyższych dwóch napadach bandyckich notujemy wypadki: włamania i gwałty, w czasie od 1 do 5 sierpnia br. zanotowano:

1. Dnia 1 VIII [19]45 r. została zgwałcona trzynastoletnia dziewczyna i jej matka przez Sowietów w miejscowości Opalenica.

2. Dnia 1 VIII [19]45 r. w miejscowości Mileszewy została rozbita przez Sowietów

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

gorzelnia, zabrano 750 litrów spirytusu.

3. Dnia 1 VIII br. w miejscowości Mileszewy zostały skradzione gospodarzowi 3 owce przez sowieckich żołnierzy.

4. Dnia 1 VIII br. w Lembargu zostało zabranych przez sowieckich żołnierzy kilka worków maki z młyna.

5. Dnia 5 VIII br. w Niewierzu, pow. Brodnica, został okradziony sołtys tejże wsi przez sowieckich żołnierzy, którzy przyjechali samochodem w czterech i zabrali mu doszczętnie wszystkie ubrania i bieliznę.

Społeczeństwo tutejszego powiatu jest bardzo przejęte i wystraszone wypadkami, które wskazaliśmy.

[…].

[Fragment wspomnień Jonasa Turkova (pracownika Centralnego Komitetu Żydów w Polsce) [w:] *Wyniszczyć – wypędzić – wynarodowić. Szkice z dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, red. G. Berendt, Gdańsk, IPN, 2010]

Doktor Fersztending i Weber przyjechali przed kilkunastoma dniami z Bydgoszczy […] Przekazali stamtąd bardzo smutne pozdrowienia. Miasto zostało wyzwolone przez armię sowiecką 24 stycznia 1945 roku. Walki z Niemcami w samym mieście trwały od 21 stycznia. Podczas walk ulicznych od kul zginęło wiele żydowskich kobiet. Podkreślam: tam były więzione tylko kobiety, które były przywiezione z Kaiserhof-Ryga, Torunia i innych okolicznych obozów, należących do centralnego obozu Stutthof-Danzig. Niemcy mieli te kobiety zamordować w Gdańsku. Z samego Torunia w drogę do Gdańska wyruszyło około 1600 żydowskich kobiet. Z największej grupy kobiet, która dotarła do Bydgoszczy – około 55 kilometrów od Torunia, prawie połowa zamarzła na drodze. Wszystkie były półnagie i półbose. Ubrane były tylko w same pasiaki. Wiele z nich zmarło po dojściu do Bydgoszczy. Do Gdańska prowadzono kobiety także z innych obozów. Ale w Bydgoszczy, leżącej na drodze do Gdańska niemieccy strażnicy uciekli i zostawili kobiety same. W ten sposób kobiety znalazły się w środku bitwy, między dwoma stronami. W Bydgoszczy nie chciano wpuścić nieszczęśliwych kobiet do żadnego domu i dlatego wiele kobiet zginęło na sam koniec wojny.

Po wyzwoleniu zaczął się nowy koszmar. […] Jedna z więźniarek opowiadała mi później, że jak tylko „wyzwoliciele" zauważyli kilka młodych kobiet (na ogół dziewczęta trzymały się razem), natychmiast otaczali miejsce, gdzie się znajdowały. Na ulicach stały szeregi czerwonoarmistów – a mało który z nich był trzeźwy – którzy czekali na swoją kolei do nieszczęsnych kobiet… Nie pomagały żadne prośby ani płacz

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

dziewcząt, wyjaśnienia, że są chore, wycieńczone niewolniczą pracą u Niemców, że ledwie trzymają się na nogach. W odpowiedzi słyszały: „Daliśmy wam wolność, to wy teraz musicie dać…". (Tu następowało niecenzuralne słowo).

Kiedy Wojsko Polskie wkroczyło do Bydgoszczy, w szpitalach leżało kilkaset kobiet.

Kapitan Weber powiedział mi: „Dreszcze przeszły mi po całym ciele, gdy widziałem poranione, wychudzone ciała, przypominające ludzkie szkielety. Żydowscy żołnierze na własną rękę organizowali warty, aby strzec żydowskie męczennice. Dochodziło przy tej okazji nieraz do bójek, a nawet strzelaniny między brutalnymi napastnikami i obrońcami".

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ